Nr 96. Kraków, Czwartek 27 Lutego 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 "	16 "	8 "	2 kor. 70 h.
z dwurazową " "	38 "	19 "	9 kor. 50 h.	3 " 20 "
W Państwie Niemieckiem	36 "	18 "	9 koron	3 " — "
W innych państwach	48 "	24 "	12 "	4 " — "

Prenumeratę i ogłoszenia (Inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 807.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Gliszczyńskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (Inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla samiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną i wynosi miesięcznie:

w Krakowie: 2 korony;

w kraju z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 hal., z dwurazową przesyłką 3 korony 20 halerzy.

„Polacy i Cuszima“.

Reakcya obecna w Rosyi obudza i wskrzesza najniższe instynkty, których pokaźna ilość drzemie zawsze na dnie każdej „prawdziwie rosyjskiej“ duszy. Jest to wprawdzie zjawiko najzupełniej naturalne, ponieważ już w samem pojęciu reakcyi tkwi konieczność demoralizacyi szerokich mas, jako zasadniczego warunku powodzenia samej reakcyi, ale niemniej objawy tej demoralizacyi zasługują na uwagę, jako fakta odrębne, ponieważ jako „Naturlauty“ stanowią cenne wskazówki co do istotnego sposobu myślenia prawdziwych Rosyan i kierowników ich opinii publicznej.

Dlatego streścimy tu obszerniej artykuł Mienszikowa w „Nowem Wremieni“ p. t. „Polacy i Cuszima“, który pod względem niesłychanej wprost niegodziwości, do której doszedł w nim tatarski szowinizm tego barda reakcyi, nie ma sobie chyba równego w całej antipolskiej publicystyce rosyjskiej od czasów Katkowa.

Mienszikow postanowił niemniej i niewięcej, jak tylko udowodnić, że głównymi sprawcami klęski Rosyi pod Cuszimą są... Polacy i ich intryga! „Dowód“ swój opiera Mienszikow na tem, że w oddziale artyleryi morskiej służyło przed wojną i służy jeszcze obecnie kilku Polaków, z których jeden generał Brink, stoi nawet na czele komitetu artyleryi morskiej. O tym generale Brinku opowiada Mienszikow, że gdy go raz odwiedził jeden z jego kolegów, pułkownik Rosyanin, na spotkanie jego wybiegł najmłodszy synek Brinka, który zaanonsował ojcu przybycie gościa słowami: „Psiakrew — moskal przyszedł!“

Mienszikow opowiada dalej z oburzeniem, że mimo takiego sposobu witania Rosyan, jaki praktykowany był w domu gen. Brinka, mianowano go naczelnikiem morskiego technicznego komitetu dla artyleryi. Tu stworzył Brink dwa oddziały: bibliotekę rysunków i tajny oddział statystyczny i na kierowników obu tych oddziałów powołał znowu Polaków. Cała artylerya morska znalazła się w taki sposób w ręku polskiem. Naczelnikami artyleryi we wszystkich głównych portach wojennych byli Polacy, i tak: w Kronsztadzie p. Szulc, w Sebastopolu p. Sanocki, w Władywostoku p. Sawicki, a w Porcie Artura p. Zajączkowski. Co więcej, nawet w samej kolebce artyleryi morskiej, w fabryce Obuchowskiej, wszystkie najważniejsze stanowiska w dziale armat zajmują Polacy. I tak, naczelnikiem oddziału kucia jest p. Brink (brat wyżej wspomnianego), oddziałem polerowania zawiaduje p. Budziński, na czele lejarni stoi p. Rzeszotarski, wyrobem nabojów kieruje p. Romanowski, budowa wież pancernych spoczywa w ręku p. Leśkowicza, a nadto w zarządzie centralnym fabryki zasiada jeden Polak, p. Jacyna.

Mienszikow, starając się wytłomaczyć tę „polonizacyę“ artyleryi morskiej, zapomina o tem, że rząd nauczony dopiero długiem doświadczeniem, zaczął powoływać na odpowiedzialne stanowiska Polaków, ponieważ rodowici Rosyanie okazali się nieuleczalnymi kleptomanami, ale szuka przyczyn tego zjawiska w „intrydze polskiej“. „Wszyscy Polacy — powiada on — związani są ze sobą uczuciem solidarności narodowej. Jeden Polak na stanowisku rządowem ciągnie za sobą dwóch, ci dwaj — czterech, ci czterej — ośmiu i t. d. w geometrycznej progresyi“.

Dzięki poparciu pewnego ministra, ożenionego z Polką, opanowali Polacy na długo przed wojną najważniejsze posterunki w zarządzie marynarki wojennej. Dwaj admirałowie Waliccy, generałowie Majewski i Kamiński, tudzież cały szereg pułkowników, starali się już o to, aby element polski nie osłabł w tym tak ważnym dziale obrony państwa, jak artylerya morska i marynarka wojenna. W rezultacie też osiągnięto. to, że fabrykowane przez Polaków lawety dział rozlatywały się przy pierwszym strzale, że pociski polskie eksplodowały tuż przed wylotami armat i t. d. Słowem zdrada polska spowodowała klęskę Rosyan pod Cuszimą.

Aby to swoje twierdzenie udowodnić, odkłada Mienszikow na później wymienienie konkretnych wypadków, popełnionej przez polskich oficerów zdrady i na razie ogranicza się tylko do przytoczenia jakiegoś apokryficznego „katechizmu“ polskiego, który zaleca Polakom wstępowanie do służby rosyjskiej we wszystkich jej dziedzinach, aby na tych stanowiskach wzbogacać się i przynosić jak największą szkodę Rosyi.

Nadto dwa wręcz niemożliwe „cytaty“ z dzienników polskich. I tak „Gazeta Warszawska“ w numerze 203 miała napisać: „Nasi bracia Polacy korzystając z wolności i panującego położenia nad Moskalami, nie będą drzemali, jak nie drzemali przez lat 40, podcinając skrzydła i szpony przeklętej Rosyi.“

Podobnie w niedorzeczny sposób sfabrykowanych „cytatów“ przytacza Mienszikow na poparcie swoich twierdzeń jeszcze trzy, i dowodzi, że podobnie jak w Dumie utworzyli Polacy swoje Koło, mające na celu zgubę Rosyi, tak też i w każdej innej dziedzinie życia państwowego, do której uda się im tylko uzyskać dostęp, mają oni „tysiące swoich kół“, które również dążą do zniszczenia Rosyi, „aby na jej ruinach zbudować Polskę od morza do morza“.

Streściliśmy ten artykuł Mienszikowa dlatego tak obszernie, ponieważ jest bardzo typowym dla sposobu myślenia reakcyonistów rosyjskich, a nadto stanowi także wybitne „signum temporis“. W artykule Mienszikowa mamy doskonałą próbkę „ideologii“, która powstawszy w mózgach panslawistów moskiewskich w latach 60-tych, odżyła teraz w kałamarzach najmitów reakcyi konstytucyjnej.

Z komisyi budżetowej.

Komisya budżetowa austryackiej Izby poselskiej obradowała na wczorajszem posiedzeniu w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa kolejowego.

Referent poseł Sylwester polecał do przyjęcia wniosek pos. Kaisera, żądający zaprowadzenia klasy IV na kolejach; pos. Ellenbogen domagał się nowego podziału dyrekcyi kolejowych, bez względu na interesy narodowościowe, a pos. Malik upaństwowienia kolei południowej.

Pos. Kozłowski wystąpił z licznemi skargami na niedomagania kolejowe w Galicyi, zaznaczając z góry, że nie zwraca się przytem przeciwko osobie ministra. Mówca wykazywał nasamprzód, że dla rodzimej produkcyi Galicyi brakuje wagonów. Możnaby to łatwo stwierdzić, gdyby osobno obliczono, ile z dyrygowanych do Galicyi wagonów służy rosyjskim transportom transito, a ile produkcyi krajowej. Konkurencya Galicyi z proweniencyą rosyjską jest wskutek tego bardzo utrudniona. Produkty rosyjskie, jak zboże i jaja taniej przez Galicyę dochodzą do Niemiec, Czech i Moraw, niż produkty galicyjskie, które nie doznają takich ulg taryfowych. Na budowę wagonów należy zaciągnąć znaczniejszą pożyczkę, która się dobrze oprocentuje. Produkcya galicyjska ma nadto do walczenia z konkurencyą węgierską, korzystającą również z tańszych opłat frachtowych. Mowca interpelował w końcu ministra w sprawie budowy nowego dworca w Krakowie, upaństwowienia kolei Lwów—Bełzec i co do budowy domów dla personalu kolejowego w Stanisławowie.

Posłowie Kramarz i Conci oświadczyli się ponownie za dalszą akcyą ku upaństwowieniu kolei prywatnych.

Minister Derschatta oświadczył się w swej odpowiedzi przedewszystkiem przeciwko zaprowadzeniu klasy IV — i to ze względów finansowych. Co się tyczy sprawy budowy domów dla kolejarzy w Stanisławowie, to sprawa ta jest już bliską załatwienia, budowa tych domów rozpocznie się prawdopodobnie jeszcze w roku bieżącym. Upaństwowienie kolei Lwów—Bełzec musi być poprzedzone przez uregulowanie taryf tej kolei. Kwestyę braku wagonów będzie można omówić przy rozdziale „ruch kolei państwowych“. Następnie rozwodził się minister o sprawie opalania lokomotyw naftą. Gdyby to miało być zaprowadzone, rząd zmuszony by był założyć własną rafineryę nafty. Sprawa ta jest przedmiotem badań w ministerstwie, tak samo sprawa kolei elektrycznych.

W dalszej dyskusyi wzięli udział posłowie: Ellenbogen, Malik, Steinwender, Wassiiko i Chiari. Następne posiedzenie dzisiaj.

Strącona wielkość.

Przez cztery przeszło lata ciągnęła się osławiona sprawa Nasiego, aż wreszcie zapadł wyrok senatu w Rzymie, jako instancyi sądzącej, skazujący go na 11 miesięcy i 20 dni więzienia za sprzeniewierzenie funduszów publicznych. Skończyła się sprawa, która przez cały ten czas niepokoiła opinię publiczną we Włoszech, a w Sycylii wywoływała nawet rozruchy.

Nunzio Nasi, nieodrodny syn Sycylii, nadzwyczajnie uzdolniony, wyborny mowca, został przed 12 laty wybrany do Izby deputowanych przez rodzinne miasto swoje Trapani, którego był dumą i z początku chlubą. W parlamencie zajął odrazu wybitne stanowisko i zabierał głos we wszystkich ważniejszych sprawach, zwłaszcza polityki zagranicznej, którą znał dokładnie. Kiedy w r. 1901 objął w gabinecie Zanardellego tekę ministra oświaty, opinia publiczna uważała ten urząd tylko za przejście do objęcia prezydentury gabinetu. Poprzednio był Nasi ministrem poczt od lipca 1898 r. do maja 1900 r. w gabinecie Pelloux.

Objąwszy zarząd oświaty, Nasi sprawował swój urząd przedewszystkiem dla przysporzenia korzyści swojemu miastu rodzinnemu, swoim przyjaciołom politycznym, Sycylii, a wreszcie sobie. Rozporządzał dowolnie funduszami ministerstwa oświaty i jego inwentarzem, rozdawał przyjaciołom zapomogi pod fałszywemi tytułami, popierał z funduszów publicznych prasę partyjną, za koszta podróży liczył sobie rocznie po 50.000 lirów — słowem, dopuszczał się sprzeniewierzeń i oszukańczych czynów. Ale że ministerstwo oświaty było we Włoszech od dawna stajnią Augiasza, więc gdy podniosły się przeciwko Nasi'emu oskarżenia, przyjmowano je we Włoszech z niedowierzaniem, a w Sycylii z oburzeniem.

Aż wreszcie w listopadzie 1903 r. deputowany Bissolati wszystkie te zarzuty podniósł w Izbie, a podniósł je z takim naciskiem i takim aparatem dowodowym, że w maju 1904 r. Izba uchwaliła oddać tę sprawę wybranej „ad hoc“ komisyi śledczej. Na podstawie jej sprawozdania Izba uchwaliła wydać Nasi'ego sądowi karnemu. Wtedy Nasi umknął za granicę, zapewniając o swej niewinności. Gdy Izba uchwaliła, że mandat jego stał się nieważnym, Nasi odwołał się do wyborców, którzy go ponowie prawie jednogłośnie wybrali. Tymczasem dochodzenie sądowe szło swoim torem, tylko obrońcy Nasi'ego podnieśli sprawę kompetencyi i twierdzili, że ponieważ Nasi zarzucone mu czyny, miał popełnić jako minister, więc kompetentnym do sądzenia jest trybunał stanu, a nie trybunał sędziów przysięgłych. Ale najwyższy trybunał sądowy przydzielił sprawę przysięgłym i Nasi zaocznie został skazany. Przeciwko wyrokowi wniósł rekurs do trybunału kasacyjnego, który wreszcie w czerwcu 1907 r. orzekł, że sąd zwyczajny jest niekompetentny.

Nasi był wolny i wrócił do Włoch. Izba pod naciskiem opinii publicznej przekazała sprawę jego senatowi, jako trybunałowi państwowemu, który rozpoczął rozprawę sądową w lipcu ubiegłego roku, uwięziwszy Nasi'ego w jego pomieszkaniu. W mieście Trapani i całej Sycylii powstał silny ruch na korzyść Nasi'ego. Wystarczy zaznaczyć, że z Trapani 4000 kobiet wyruszyło na pielgrzymkę do cudownego obrazu Matki Boskiej, ażeby wybłagać dla Nasi'ego wyrok uwalniający. Po 7-miesięcznych rozprawach wydał wreszcie senat wspomniany wyrok.

Padła jedna z wielkości sycylijskich, wyobraziciel wszystkich wad i zalet ludności południowo-włoskiej. Nawet w razie zamienienia reszty kary więzienia na wygnanie, tudzież po upływie 4 lat praw obywatelskich, Nasi nie będzie już mógł odgrywać roli politycznej we Włoszech. Pozostanie mu tylko wierną Sycylia.

Z ruchu wyborczego.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Obywatele wyborcy!

Nieuchwalenie przez ubiegły Sejm nowej, na sprawiedliwych zasadach opartej, ordynacyi wyborczej, zmusza nas przystąpić raz jeszcze do wyboru posłów sejmowych na podstawie dotychczasowego, ogół ludności, a zwłaszcza miejskiej, niesłychanie krzywdzącego prawa wyborczego.

Utworzona w Kole polskiem wiedeńskiem Unia posłów demokratycznych, uznała też reformę sejmowej ordynacyi wyborczej za pierwszy i główny cel nowego Sejmu krajowego, za warunek przekształcenia i odrodzenia naszych stosunków krajowych w duchu zasad prawdziwie demokratycznych.

Stojąc na zasadach programowych Unii demokratycznej, zdajemy sobie jasno sprawę z doniosłości i wyjątkowego znaczenia obecnych wyborów, od których zależeć będzie skład przyszłego Sejmu krajowego, a więc tego Sejmu, który zadecyduje o całym przyszłym rozwoju wewnętrznej polityki krajowej. Kraj cały śledzi z naprężoną uwagą przebieg akcyi wyborczej, a społeczeństwo polskie w Galicyi żąda słusznie, aby do nowego Sejmu weszli posłowie, zdolni pod każdym względem rozwiązać trudne, a tak doniosłe zagadnienie nowej ordynacyi wyborczej. W dobie obecnej, w chwili tak niezmiernie ważnej, niemal przełomowej, stanie też miasto nasze na czele ruchu politycznego w duchu programu i zasad szczerze postępowych, ujętych i sformułowanych w odezwie wyborczej „Unii demokratycznej“.

Zjednoczone komitety wszystkich trzech grup demokratycznych, wchodzących w skład Unii demokratycznej, przedstawiają wyborcom miasta Krakowa czterech wspólnych kandydatów, wychodząc z założenia, że jedynie wspólna i zgodna akcya polityczna wszystkich stronnictw demokratycznych, zdolną jest wywrzeć należyty wpływ na zasadniczy kierunek polityki krajowej i zdobyć zarazem dla idei narodowej niespożytą siłę przez nadanie pełni praw obywatelskich najszerszym warstwom ludności. Wspólnymi tymi kandydatami stronnictw Unii demokratycznej w Krakowie są:

Pp.: dyrektor wyższej szkoły przemysłowej i radca miejski dr Ernest Bandrowski; b. poseł, radca miejski, kupiec Jan Kanty Federowicz; adwokat krajowy i radca miejski dr Ignacy Landau; b. poseł, prezydent miasta prof. dr Juliusz Leo.

Z kandydatów powyższych dwaj, t. j. pp. Jan Kanty Federowicz i dr Juliusz Leo przedstawieni zostali przez „demokratyczny komitet mieszczański“, zaś pp. dr Ernest Bandrowski i dr Ignacy Landau przez Polskie stronnictwo demokratyczne. Stronnictwo narodowo-demokratyczne, nie stawiając przy obecnych wyborach odrębnego kandydata, przystąpiło do solidarnej akcyi wyborczej komitetów Unii demokratycznej, i wymienionych czterech kandydatów popierać uchwaliło.

Wszyscy wymienieni czterej kandydaci przyjęli program Unii demokratycznej, na zasadach tego programu kandydatury swoje zgłosili, i na wypadek wyboru do polskiej lewicy sejmowej wstąpią.

Pp. dr Ernest Bandrowski, Jan Kanty Federowicz, dr Ignacy Landau i dr Juliusz Leo znani są ogółowi wyborców krakowskich z długoletniej swej pracy publicznej, bądź w Sejmie krajowym, bądź w Radzie miejskiej, bądź wreszcie w licznych instytucyach narodowych, dobroczynnych i kulturalnych. Nie uważamy dlatego za rzecz potrzebną, każdego z kandydatów z osobna wyborcom miasta Krakowa zalecać.

Nadmieniamy jedynie, iż członek Polskiego stronnictwa demokratycznego, p. dr Ignacy Landau, przedstawiony został komitetom Unii demokratycznej, jako wspólny i zgodnie desygnowany kandydat sejmowy obu, na gruncie narodowym polskim stojących, stronnictw ludności żydowskiej naszego miasta, która, reprezentując blisko 1/3 część wyborców krakowskich, ma słuszne prawo do odpowiedniej reprezentacyi w Sejmie krajowym.

Wzywając wszystkich wyborców miasta Krakowa do żywego udziału przy nadchodzących wyborach, zalecamy im najgoręcej powyżej wymienionych, wspólnych 4 kandydatów zjednoczonych stronnictw Unii demokratycznej, na których też solidarnie głosować należy.

W Krakowie, dnia 27 lutego 1908 r.

Za komitet demokratyczny mieszczański:
August Porębski. Henryk Schwarz. Jan Winiarz.

Za komitet narodowo-demokratyczny:
Dr August Kwaśnicki. Dr Maryan Starzewski. Władysław Turski.

Za komitet Polskiego stronnictwa demokratycznego:
Dr Ignacy Petelenz. Dr Julian Gertler. Dr Władysław Wasung.

Komitet mieszczańsko-demokratyczny odbył wczoraj w Krakowie posiedzenie pod przewodnictwem p. r. m. Henryka Schwarza. Po wysłuchaniu sprawozdania, przedłożonego imieniem komitetu ściślejszego przez p. wiceprezydenta miasta Sarego, komitet pełny uchwalił przedewszystkiem wyrazić p. posłowi drowi Staniszewskiemu, który mimo dwukrotnego zaproszenia kandydatury do Sejmu stanowczo nie przyjął, gorące uznanie i podziękowanie za jego działalność w Sejmie krajowym. — Następnie uchwalono kandydatury pp.: prezydenta miasta, prof. dra Juliusza Leo i radcy miejskiego, kupca, Jana Kantego Federowicza, oraz przyjęto postawione przez komitet Polskiego stronnictwa kandydatury pp.: dyr. dra Ernesta Bandrowskiego i adw. dra Ignacego Landaua. W końcu uchwalono wydać wspólną z innemi komitetami wyborczemi demokratycznemi odezwę, zalecającą powyższych 4 kandydatów jako kandydatów wspólnych komitetów stronnictw Unii demokratycznej.

Wybory z kuryi czwartej. Zestawienie z onegdaj dokonanych wyborów z kuryi czwartej należy pod pewnym względem sprostować. Mianowicie czterej kandydaci, którzy ogłoszeni zostali przez Biuro korespondencyjne jako „dzicy“, takimi nie są, lecz posiadają przynależność partyjną. I tak p. Długosz należy do stronnictwa ludowego (ludowcy w ten sposób rozporządzają, nie 18, lecz 19 mandatami), a pp. hr. Zamoyski, Tad. Wrześniowski i hr. Skarbek należą do stronnictwa narodowo-demokratycznego. W ten sposób demokraci nie stracili dwóch mandatów, jak wczoraj twierdzono, lecz zyskali jeden mandat. W ubiegłej sesyi było ich z tej kuryi pięciu (Merunowicz, Huza, Wurst, Bednarski i Buynowski), a obecnie jest ich sześciu (Merunowicz, Bednarski, Cipser, Zamoyski, Wrześniowski i Skarbek).

Gorlice, 25 lutego. (Ks. Pastor przed swymi wyborcami). W niedzielę dnia 23 b. m. odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez komitet przedwyborczy, celem wysłuchania mów kandydackich obu zgłoszonych kandydatów, ks. Pastora i inż. Zielińskiego. Zamiast jednak poważnej rzeczowej dyskusyi na temat zadań przyszłego Sejmu i postulatów wyborców gorlickich, zamieniło się zgromadzenie w jedną olbrzymią demonstracyę przeciw ks. Pastorowi. Przyczynił się do tego niemało i sam kandydat, który przez cały czas obrad znajdował się w stanie niezwykłego rozdrażnienia tak, iż co chwila obecnych obrażał i ciągle ich przepraszał. Już zewnętrzna forma zgromadzenia świadczyła dosadnie o nastroju ogółu wyborców do kandydata. Komitet wyborczy nie zjawił się wcale na zgromadzeniu, a po zagajeniu przez p. Kosibę, obrano przewodniczącym p. Tokarskiego, znanego antagonistę ks. Pastora, dodając mu jako sekretarza p. Romańczuka, emerytowanego wachmistrza żandarmeryi, jako jedynego gorącego zwolennika kandydatury ks. Pastora. Inteligencya miejscowa częścią nie zjawiła się na zgromadzeniu, częścią zaś demonstracyjnie salę opuściła, a niektórzy, zgłosiwszy interpelacye, nie czekali nawet odpowiedzi i czemprędzej wyszli.

Zabrawszy głos, zaczął ks. Pastor od kreślenia obrazu sytuacyi politycznej po wyborach do parlamentu, szerzej omówił „wspólność interesów konserwatystów z ludowcami“, uronił krokodylą łzę nad Unią demokratyczną, mówił o syonistach i Rusinach, o papieżu Leonie XIII i Luegerze i o wielu sprawach, — tylko nie o tych, o których wyborcy ze swoim posłem pomówić chcieli. To też natychmiast po skończeniu referatu ks. P., przewodniczący oznajmił, iż nie dopuszcza dyskusyi nad „referatem politycznym“ kandydata, lecz otwiera dyskusyę nad sprawam aktualnemi.

Jako pierwszy zabrał głos przemysłowiec p. Rylski i w pełnem temperamentu przemówieniu wytoczył szereg zarzutów przeciw kandydatowi, wykazując w końcu, iż ks. P. „sprzeniewierzył się“ danemu przez się publicznie przyrzeczeniu w sprawie kolei do Konieczny. Szereg dalszych mowców ze sfer mieszczańskich, żydowskich, urzędniczych i przemysłowych dostarczył tyle materyału oskarżającego działalność ks. Pastora w parlamencie, że nie mogąc sobie inaczej poradzić, ks. kandydat oświadczył, iż wobec podobnych zarzutów nie może nadal odpowiadać na interpelacye i zgromadzenie opuścił. Powszechną uwagę zwróciło wystąpienie posła Stapińskiego w obronie polityki ks. Pastora, jednak p. Stapiński nie zdołał zmienić fatalnego dla ks. Pastora usposobienia wyborców.

Drugi kandydat p. Zieliński znalazł się mimo woli na drugim planie wobec koncentracyi całej uwagi i energii zgromadzonych przeciw ks. Pastorowi. Wysłuchawszy pełnej dobrych intencyj mowy kandydackiej p. Zielińskiego, zgromadzeni demonstracyjnie wyrazili mu kilkakrotnie swoje zaufanie.

Nowy Sącz, 25 lutego. Kandydat na posła do Sejmu z miasta Nowego Sącza, Feliks Ritter, złożył 20 bm. wyznanie swej wiary politycznej na zgromadzeniu wyborców, które pod przewodnictwem inżyniera J. Orzelskiego odbyło się przy licznym udziale w sali „Czytelni mieszczańskiej“. Kandydat oświadczył się za czteroprzymiotnikową reformą wyborczej ordynacyi sejmowej i podobną reformą ordynacyi gminnej i powiatowej, jak też i za zmianą samej ustawy gminnej i powiatowej.

Popierałby szczerze interesy rękodzielników, przemysłowcow i klasy robotniczej i jako członek demokratycznej grupy posłów w Sejmie starałby się wraz z innymi o zakładanie szkół w jak największej liczbie — aby każda gmina miała już swoją szkołę i zniknął ten zastraszający u nas analfabetyzm.

Kandydat omówił jeszcze kilka innych ważnych spraw i zakończył oświadczeniem, że nie ubiegając się sam o mandat, a uległszy tylko woli wyborców w razie wybrania go posłem, starałby się szczerze nie zawieść położonego w nim zaufania.

Szczerą mowę kandydata przyjęto hucznemi oklaskami, poczem po przemówieniach pp. Kumora, Jankiewicza, Orzelskiego i innych, postanowili zgromadzeni usilnie popierać kandydaturę demokratyczną p. Rittera.

Szanse tego kandydata wzrastają też z dniem każdym, mimo wysiłków i presyi ze strony dra Barbackiego, a raczej właśnie dlatego. Dr Barbacki wydał już „odezwę“ do „narodu“ z prośbą o poparcie kandydatury ministra dra Korytowskiego. — W odezwie tej aż roi się od pochlebstw dla „wielkich“ tego świata. Zdawało się p. burmistrzowi, że pisze odezwę dla dzieci. Bo tylko dziecko chyba przyzna racyę drowi Barbackiemu, że minister Korytowski może to wszystko zrobić, czego po nim spodziewa się pan burmistrz. Pisze, że były poseł do Sejmu, ś. p. dr Dunajewski, poniósł ogromne około miasta zasługi, lecz zaraz zaznacza, że to miasto nasze znajduje się w ciężkiej sytuacyi finansowej, na którą środek radykalny — wybór dra Korytowskiego posłem sejmowym!... — Gdzież te „ogromne“ zasługi dra Dunajewskiego, jeśli Nowy Sącz, mimo nich, znalazł się w opłakanym stanie? I jeśli temu nie zapobiegł ś. p. Dunajewski, czyż dr Korytowski jest czarodziejem jakim, aby miasto postawił na nogi? — Bałamuci tylko dr Barbacki wyborców i nie wyświadcza tem wielkiej usługi swemu kandydatowi, boć w razie wyboru dra Korytowskiego powstanie tylko ogromne wśród wyborców rozgoryczenie, gdy się przekonają, że dr Korytowski nie daje tego miastu, co jego imieniem przyobiecał dr Barbacki, bo dać nie może.

A agitatorzy dra Barbackiego puszczają między wyborców najróżnorodniejsze obiecanki, mówią np., że nie będziemy nawet podatków państwowych płacili, że burmistr dr Barbacki otrzymał pismo od cesarza, który prosi wyborców nowosądeckich, aby oddali swe głosy jego ministrowi, p. dr. Korytowskiemu.

W ogóle nie przebiera się w agitacyi za drem Korytowskim w żadnych środkach. Szafuje się na wszystkie strony przyrzeczeniami, by tylko złowić wyborców. Ale przeciw takiemu sposobowi walki powstaje silna reakcya wśród obywateli, szanujących swoją godność i coraz liczniejsze otrzymujemy oświadczenia za naszym kandydatem p. Ritterem.

Wierzymy, że akcya burmistrza p. Barbackiego spotka się z stanowczym odporem i dnia 2 marca otrzyma olbrzymią większość głosów p. Ritter, jako kandydat demokratyczny, wybrany przez wolnych obywateli, a nie p. minister Korytowski, którego wprowadził w błąd p. burmistrz i zniewolił do kandydowania w naszem demokratycznem mieście.

Nie wątpimy, że demokracya w akcyi swojej dozna szczerego poparcia ze strony żydów, którzy zawsze w demokracyi spotykali się z życzliwością i opieką. Przypominamy żydom rok 1898, kiedy były tu przeciw nim rozruchy. Kto ich wtedy obronił? Wszak zapewne nie zapomnieli, że właśnie demokracya wzięła ich w szczerą obronę. I nigdy żydzi ze strony naszej nie zaznali żadnej krzywdy. Czyżby dziś mieli pójść przeciw nam? Przywódcy żydów, pp. dr Karol Dawid, M. H. Neugröschel i E. Nagel, zdołają, jak sądzimy, przedstawić żydowskim wyborcom, że w dzisiejszych zwłaszcza stosunkach naszego miasta wszelki krok żydów nieprzyjazny dla demokracyi byłby niekorzystnym tylko dla samych żydów. Rozpuszcza partya Barbackiego pogłoskę, że nasz kandydat, p. Ritter, jest antisemitą. Czyżby żydzi mogli temu dać wiarę? Czyż nie wiedzą, w jakim celu rozpuszcza takie pogłoski partya p. burmistrza?

Przemyśl, 24 lutego. Obszerniejszy komitet wyborczy uchwalił na odbytem wczoraj posiedzeniu kandydaturę dra Tarnawskiego.

Tarnopol, 26 lutego. (Wrażenia wyborcze). Wtorkowe wybory posła z gmin wiejskich w Tarnopolu

powinny być dla Polaków dosadną nauczką na przyszłość. Kandydat ruski, chłop z Kupczyniec, Pawło Dumka, zwyciężył hr. Juliusza Korytowskiego większością 34 głosów, t. j. otrzymał 119, a hr. Korytowski tylko 85 głosów. Kandydat polski otrzymał więc prawie wyłącznie głosy polskie, gdyż wszyscy Rusini tak radykali, jak ukraińcy i socyaliści ruscy z obozu Ostapczuka, oraz w ostatniej chwili i moskalofile, solidarnie jak jeden mąż, dawali głosy na Dumkę, aczkolwiek wielu z nim nie sympatyzowało osobiście. — Jeśli więc po stronie polskiej były jakieś złudzenia, zostały zawiedzione. Spodziewaliśmy się w najgorszym razie, że Dumka zwycięży nieznaczną tylko większością i że moskalofile nie będą głosowali na Dumkę, ale w ostatniej chwili zrzekł się ich kandydat Lewandowski kandydatury i kilkunastu moskalofilów poszło ławą na Dumkę.

Najciekawsza rzecz z księżmi ruskimi. Dumka jest uważany nietylko za radykała, ale heretyka; niektórzy księża wyklinali go z ambony, miał nawet pojawić się okólnik metropolity Szeptyckiego przeciw Dumce, a tymczasem wszyscy prawyborcy księża ruscy, ostentacyjnie oddawali głos na niego, którego przed kilku dniami wyklinali. Ale nie koniec na tem. Ruscy księża w przeddzień wyborów, jak zeznali sami wyborcy Rusini, zaprzysięgali przed krzyżem wyborców ruskich i kazali im się podpisać na arkuszu papieru, że będą głosowali na Dumkę. Każdy musiał ucałować krzyż i złożyć żądane przyrzeczenie. Na tej podstawie będzie wniesiony protest przeciw ważności wyborów, tembardziej, że Rusini chcieli terorem zmusić kilku wyborców Polaków do głosowania na Dumkę. Ale nasi włościanie trzymali się bardzo solidarnie i dzielnie, tak, że z dumą patrzyliśmy na owoce naszej pracy narodowej nad ludem we wschodniej Galicyi.

Z naszej strony popełniliśmy szereg błędów, a przedewszystkiem za małą rozwinęliśmy agitacyę, praca szła leniwie i ospale, liczyliśmy na dobrą wiarę Rusinów, a tymczasem Dumka odbył przeszło 25 zgromadzeń. P. Korytowski nawet nie jawił się na wiecu przedwyborczym w Tarnopolu i cały czas przesiedział w swych dobrach.

Rusini urządzili pochód przez miasto, śpiewając tryumfalnie „Ne pora“ i inne pieśni ruskie, a nowy poseł jechał na saniach, otoczony wieńcem swoich wyborców i wrogów na terenie kościelnym księży ruskich.

W Kołomyi odbyło się przed kilku dniami zgromadzenie, które ogłosiło kandydaturę burmistrza i dotychczasowego posła p. Jana Kleskiego.

Z obozu rusko-narodowego postawiono kandydaturę profesora gimnazyalnego, Kaz. Rakowskiego. Za kandydatem tym głosować mają oprócz ruskich nacyonałów, także radykali i socyaliści; syoniści zachowują się biernie i wogóle w obecnej kampanii wyborczej udziału nie biorą.

Oprócz tych dwóch kandydatów pojawił się w ostatniej chwili trzeci, p. „Franz“ Weber postawiony przez kolonistów niemieckich z przedmieść Baginsberg, Flehberg, Rosenheck i Mariahilf.

Kandydatura dra Rutowskiego. Dzienniki lwowskie donoszą, że komitet mieszczański, wobec rezygnacyi dra Godzimira Małachowskiego, przyjął na swoją listę kanrydatnrę dra Tadeusza Rutowskiego.

Zgromadzenie dra Rutowskiego i dra Greka. We Lwowie odbyło się onegdaj publiczne zgromadzenie wyborców, na którem stanęli dr Rutowski i dr Grek. Dr Rutowski w mowie, wygłoszonej ze zwykłą swadą oratorską, wygłosił swe zapatrywanie na obecną sytuacyę polityczną i kwestye, które w przyszłym Sejmie powinny znaleść uwzględnienie. Ponad wszystkom góruje sprawa zmiany ordynacyi wyborczej do Sejmu, który stać się powinien prawdziwym Sejmem ludowym. Stać się to może jedynie przez zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Przez zdemokratyzowanie Sejmu uzyskają masy ludowe kontrolę nad sprawami sejmowemi. — W oczach całego społeczeństwa Sejm tem nabierze znaczenia, powagi i stanie się prawdziwą reprezentacyą narodową.

Po obszernem omówieniu tego najważniejszego postulatu poruszył dr Rutowski szereg spraw innych, które w Sejmie winny znaleść najrychlejsze uwzględnienie. Mowę dra Rutowskiego przyjęli zgromadzeni hucznemi oklaskami.

Po drze Rutowskim zabrał głos drugi kandydat dr Grek, członek P. S. L.

Obie kandydatury jednogłośnie uchwalono.

Kandydatura Maryi Dulębianki. Ze Lwowa donoszą: Panna Marya Dulębianka wygłosi mowę kandydacką w piątek 28 b. m. o godz. 5 po południu w sali Towarzystwa pedagogicznego, ul. Zimorowicza. Na zgromadzenie to zapraszają imieniem komitetu równouprawnienia kobiet: przewodnicząca Zofia Strzetelska-Grynbergowa, zastępczynie przewodniczącej Anna Augustynowiczowa, Józefa Czarnowska i Izabella Laskownicka, sekretarki Marya Kieniewska i Janina Rygierówna.

A więc na redutę!

(Urywek z listu.)

Nie miałem nigdy wielkiego nabożeństwa do dziennikarzy. Staczają nieustanne walki w obronie pokrzywdzonych, mają w zanadrzu setki pomysłów filantropijnych, gotowi są zawsze do poświęceń dla dobra publicznego — sami zaś podobno nie bardzo opływają w dary fortuny. Ale to już jest ich rzeczą. Nie mieszam się do cudzych finansów, mając dosyć kłopotu ze swojemi. Pragnę tylko stwierdzić, że panowie dziennikarze są złośliwi, że chcą być rycerskimi, jednakże cudzym kosztem.

Posłuchaj... Oto urządzają w Krakowie na rzecz swojego stowarzyszenia redutę w salach starego teatru. Kiedy się o tem przed kilku tygodniami dowiedziałem, chciałem pójść w objęcia pierwszego spotkanego dziennikarza. Reduta!... Słyszysz?... Reduta! Wyraz, brzmiący w uchu mojem, jak hasło bojowe w uchu weterana. Pobudka, która mnie zelektryzowała od pięt do łysiny. Kaziu! choćbyś miał wyśmiać mnie, przyznam ci się, że mi łzy napłynęły do oczów. Wszak pamiętasz krakowskie reduty. Co za czasy, co za kobiety, początek miłości, dobry ojciec i ciotka w odwodzie... Wszak ty to wszystko pamiętasz... Wszak obaj rozpoczęliśmy wtedy cudowną symfonię życiową, którą improwizuje młodość. Dosyć, bo się rozbeczę.

A więc reduta „rediviva“. Dziennikarza nie uściskałem, ponieważ go nie spotkałem, ale za to reklamowałem redutę z takiem poświęceniem, jak gdyby chodziło o piękną aktorkę, która ma debiutować. A równocześnie zacząłem rozmyślać, w jakiem przebraniu mam pójść na ten bal maskowy. Konferencya ze znajomym artystą, konferencya z krawcem, no i konferencya z Shylokiem. Odrodzenie włoskie, czy polski wiek XVI, Wersal czy „pod Blachą“? Moc kostyumów wszelakich epok i narodów. Gdybym dostał spadek, nie byłbym tak uradowany. — W wyobraźni mojej byłem co wieczór w innym stroju. Nie mogłem się zdecydować na ten, czy ów kostyum.

Niestety decyzya okazała się zbyteczną. Pewnego dnia komitet reduty ogłosił, że tylko panie mogą mieć maski, mężczyznom zaś odebrano ten przywilej i pozwolono im tylko w zamian za tę krzywdę na kolorowe fraki. Co nam z tego, że będziemy bajecznie kolorowi, skoro nie będziemy mieć masek? I czy nie mam słuszności, nazywając dziennikarzy złośliwymi? Czyż nie będę zdany na łaskę, niełaskę każdej pięknej maski? Wszakże, znalazłszy się bez maski wobec zamaskowanej pani, będę w takiem położeniu, jak gdybym stanął do pojedynku z drewnianą szpadą do obręczy i jakby mi w dodatku świeciło słońce w oczy. Przecież wszystkie znajome moje panie będą się znęcać nademną — całkiem bezkarnie. Będą sobie kpić ze mnie, a każda moja odpowiedź pod fałszywym adresem wywoła salwy śmiechu. Miła rola.

Ale mimo to idę na redutę. Poniosę sromotną klęskę — dobrze. Poniosę śmierć — także dobrze. Będzie to na polu chwały. A ty, Kaziu, nie opuszczaj przyjaciela i przyjeżdżaj na redutę. A zresztą kto wie, co się stanie? Bywają klęski, słodsze od zwycięstw. A więc na redutę!

Twój Stach.

Kronika.

Kraków, 27 lutego.

Z maską czy bez maski. Ponieważ z wielu stron zapytują nas, czy na reducie prasy obowiązuje panie przymus co do masek, przeto jeszcze raz podnosimy, że maska obowiązuje tylko przy kostyumie lub dominie. Panie, przybywające w sukniach balowych, nie potrzebują wkładać masek.

Jubileusz Swiętochowskiego. Z powodu zbliżającego się jubileuszu czterdziestoletniej działalności pisarskiej Aleksandra Świętochowskiego — wielkiego pisarza i niestrudzonego szermierza ideałów wszechstronnego postępu i wolności nietylko w Królestwie, ale w całem naszem społeczeństwie, utworzył się w Krakowie tymczasowy komitet, mający na celu obmyślenie programu i urządzenie obchodu jubileuszu Świętochowskiego w Krakowie. Przewodniczącą komitetu tymczasowego jest p. dr Zofia Daszyńska-Golińska (Półwsie Zwierzynieckie, ul. Kościuszki 48), sekretarzem zaś p. Konstanty Srokowski. Komitet tymczasowy zaprosił szereg osób ze świata literackiego, artystycznego i naukowego do uczestniczenia w pracach komitetu, który dnia 3 marca ukonstytuuje się ostatecznie i natychmiast rozpocznie przygotowania do tej pięknej uroczystości.

Odczyt prof. Rostworowskiego, o „konwencyi haskiej“, który odbyć się miał jutro w Towarzystwie prawniczem w Krakowie, odłożony został do dnia 6 marca.

W Kole art.-literackiem i klubie prawników odbył się wczoraj odczyt ks. dra Kaczmarczyka „O sztuce przedchrześcijańskiej“. Po odczycie odbyła się wspólna wieczerza zebranych uczestników, urządzona na cześć artystów ze stowarzyszenia „Sztuka“, z powodu ostatniego sukcesu „Sztuki“ w Wiedniu. Do stołów zasiadło około 100 osób. Prezes klubu, radca dworu dr Wędkiewicz, w pięknych słowach wzniósł toast na cześć członków „Sztuki“, którzy talentem swym podnieśli urok imienia polskiego w Wiedniu.

- Przemawiali dalej radca dr August Sokołowski i ks. kanonik Chotkowski. Imieniem „Sztuki“ odpowiadał prof. Ruszczyc.

Po kolacyi przy koncertowej grze prof. Bylickiego i śpiewie ks. dr Kaczmarskiego spędzili uczestnicy zebrania kilka miłych godzin.

Na sprowadzenie zwłok Słowackiego odbędzie się, jak donosiliśmy, w dniu 8 marca b. r. wielki wieczór deklamacyjny Michała Tarasiewicza. Program wieczoru, wypełniony wyłącznie utworami Słowackiego, budzi żywe zainteresowanie w mieście, ze względu na osobę koncertanta, nieporównanego interpretatora arcydzieł, poeta Tarasiewicz wypowie: „Kochany Poeto Ruin“ (wstęp do Balladyny), „Mazepa“ (akt II, scena 6—12), „Śmierć Hafty“ z Ojca zadżumionych, Pogrzeb kapitana M., „List do matki“, „Kordyan“, na Mont-Blanc, „W Szwajcaryi“, „W pamiętniku Zofii“, „Mój testament“. Nadto odegra orkiestra 13 p. p., pod kierunkiem dyrektora J. N. Hocka Moniuszki „Bajka“ i Chopina „Polonez As-dur“. Zauważa się, że będzie to jedyny występ cenionego artysty w Krakowie, publiczność skorzysta więc zapewne, aby usłyszeć swego ulubieńca. Bilety sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Z teatru. Żywem i pożądanem urozmaiceniem bieżącego repertoaru stały się zapowiedziane na tydzień bieżący występy utalentowanego artysty sceny lwowskiej, p. Karola Adwentowicza. — Wczorajszy, pierwszy z rzędu występ jego w ponurych „Upiorach“ Ibsena, dał publiczności krakowskiej sposobność poznania niezmiernie interesującej indywidualności artystycznej, przedstawiającej skrystalizowany zupełnie jednolity typ twórczy o cechach na wskróś nowożytnych. Rola Oswalda w pojęciu i grze p. Adwentowicza przedstawiła się jako skończona i we wszystkich szczegółach pomysłowo skomponowana koncepcya artystyczna, w której talent artysty lwowskiego znalazł wdzięczne pole do rozwinięcia swoich zasadniczych cech. — Z wielką artystyczną miarą i powściągliwością przeprowadzony typ chorego młodzieńca we wszystkich fazach patologicznego rozwoju choroby celował siłą i prawdą charakterystyki oraz pogłębieniem psychologicznem, w którem drgał szczery nerw aktorski. Kulminacyjnym punktem popisu, w którym na pierwszy plan wystąpiły akcenty dramatyczno, podniesione do potęgi tragicznej, był akt ostatni, odegrany z wielką powściągliwością środków, w którem artysta opanował po mistrzowsku techniczną i myślową stronę kreacyi. Gorące i szczere oklaski audytoryum były zasłużonym wyrazem uznania dla sympatycznego ze wszech miar talentu artysty lwowskiego.

Obok gry p. Adwentowicza w pełnej plastyce artystycznych zalet wystąpiła świetna w swej charakterystyce gra p. Solskiego w roli Engstranda, dalej poważny akcent uczucia rezygnacyi w grze p. Wysockiej, kamienny spokój pastora w grze p. Sosnowskiego i wdzięczna sylwetka Reginy p. Orden-Sosnowskiej.

Że w takiej jak wczorajsza obsadzie „Upiory“ były prawdziwą biesiadą artystyczną — zbytecznem byłoby dodawać; żałować tylko trzeba, że publiczność nie zgromadziła się na to przedstawienie tak licznie, jak tego spodziewać się należało. *W. Pr.*

„Teatr Gabryeli Zapolskiej“ pod artystycznem kierownictwem St. Janowskiego, wyjeżdża znowu na cały post na prowincyę. Zeszłoroczne olbrzymie powodzenie podczas tournée z „Moralnością p. Dulskiej“ dało p. Janowskiemu — równie zamiłowanemu w scenie, jak w swej sztuce artystycznej malarzowi — impuls do podjęcia nowej wycieczki. Odegrane będą dwie najświeższe nowości bieżącego sezonu: „Ich czworo“ G. Zapolskiej i „Bohaterowie“ Shawa w przekładzie K. Rakowskiego. Nazwisko kierownika tej drużyny artystycznej i zeszłoroczne entuzyastyczne przyjęcie na prowincyi każą wnioskować, że i w tym roku teatr ten zyska sobie to samo poparcie i uznanie, na jakie w ubiegłym roku zasłużył.

Pęknięcie rury wodociągowej. Dzisiaj o godz. 11 przed południem za rogatką zwierzyniecką pękła główna rura wodociągowa, objętości 700 milimetrów, a woda z siłą wydobyła się na gościniec, wyrywając kawał gościńca i szerokim korytem spływając do Wisły. Na wiadomość o wypadku biuro wodociągowe natychmiast wysłało na miejsce oddział techniczny wodociągowy. Przedewszystkiem wyłączono poniżej pękniętej rury całą sieć rur w mieście, wobec czego w kilka chwil potem ustał dopływ wody, której zabrakło w całem mieście. — Następnie przystąpiono do wymiany pękniętej rury na nową, przyczem zajętych było kilkudziesięciu ludzi.

Miejskie biuro wodociągowe zawiadamia, że po ukończeniu przełożenia rury, co nastąpi koło godz. 2 po południu, woda zjawi się znowu wszędzie, we wszystkich hydrantach, lecz na razie ciśnienie wody będzie znacznie mniejsze.

Zaproszenie polskich autorów dramatycznych. Z Wiednia pisze nam korespondent:

Dr Oskar Beudiner, nowy dyrektor „Intimes Theatr“, który teraz wrócił do programu poważnego, zwraca się za naszem pośrednictwem do młodszych, a mniej znanych autorów dramatycznych polskich, z prośbą o nadsyłanie sztuk, nadających się do wystawienia na tej scenie. Dyrekcya zamierza wystawić cały cykl nowoczesnych utworów scenicznych autorów słowiańskich.

Domy urzędnicze. Zapowiedziane na dzień 28 b. m. waine zgromadzenie członków Towarzystwa budowy tanich domów urzędniczych, odbędzie się w pierwszej połowie marca b. r. Bliższy termin będzie ogłoszony dziennikami.

Obrabowanie urzędu podatkowego. Do dyrekcyi tutejszej policyi nadeszły w dniu dzisiejszym telegramy, donoszące o obrabowaniu urzędu podatkowego w Olesku, miasteczku położonem we wschodniej Galicyi, między Złoczowem a Brodami. Dzisiejszej nocy wtargnęli do urzędu nieznani sprawcy, rozbili kasy wertheimowskie, unieśli całą gotówkę i wszystkie obligacye, poczem zniknęli bez śladu. Szkoda, na razie dokładnie nie stwierdzona, wynosi około 100.000 koron.

Z kraju.

Slub. W kościele parafialnym w Szczucinie odbył się ślub p. Józefa Cieplika, asystenta pocztowego w Krakowie, z p. Maryą Krawczykówną, córką Feliksa i Wilhelminy z Breierów.

Samobójstwo oficera. Korespondent nasz z Przemyśla donosi: Dziś, 24 lutego, nad ranem, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru porucznik 10 korpusu artyleryi, Kafka.

W Białej w Czytelni polskiej odbędzie się w sobotę dnia 29 b. m. wieczorek bawełniany.

Na kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż, podjęto napowrót ogólny ruch pociągów.

Ze świata.

Pamiątki po Mickiewiczu i filomatach. Czytamy w „Kuryerze Warszawskim“:

O kilku niedrukowanych pierwocinach poetyckich Adama Mickiewicza było wiadomo, że urywki z nich posiada rodzina, jak n. p.: „Mieszko“, z którego miało pozostać około 500 wierszy (z nich kilkanaście jeno wyrazów znanych jest ogółowi), oraz „Kartofla“, której treść dochowała się dzięki A. E. Odyńca „Listom z podróży“. W zeszłym miesiącu umarł w Wilnie ś. p. dr Jan Pietraszkiewicz, synowiec jednego z założycieli Związku filomatów, Onufrego Pietraszkiewicza; po nim to właśnie zostały w rękopisach wymienione wyżej dzieła, nie wiadomo tylko czy w całości, czy jeno we fragmentach. Onufry Pietraszkiewicz uratował nadto, a ś. p. Jan Pietraszkiewicz przechował autograf „Dziewicy Orleańskiej“ (przekład z Szyllera), oraz nieznane podobno waryanty „Dziadów“ i „Bajki“.

Ś. p. Pietraszkiewicz pozostawił też zbiór listów i innych manuskryptów. Wśród korespondencyi koleżeńskiej, w znacznej części pochodzącej z lat 1823—1824, z epoki słynnego procesu filareckiego, jest kilkadziesiąt listów Adama, pismo Lelewela do niego, listy: Zana, Czeczotta, Jeżewskiego, Łozińskiego, Pietraszkiewicza, F. Malewskiego, Piaseckiego, Domeyki, Odyńca, ks. Lwowicza i wielu innych.

Całe to archiwum filomatów i filaretów, łącznie z pismami autora „Grażyny“, dr Jan Pietraszkiewicz zadeklarował był złożyć w całości w zbiorach wileńskiego Tow. muzeum nauki i sztuki.

Z Łodzi. (Bomba. — Aresztowania. — Kara prasowa.)

— Pod drzwi mieszkania właściciela domu Baumgolda w Radogoszczu niewykryci sprawcy podłożyli dziś w nocy bombę lontową, która wybuchła ze straszną siłą, powodując znaczne spustoszenia. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Baumgold przypuszcza w tem zemstę bandytów, którym nie spełnił listownego żądania wypłacenia pewnej sumy pieniędzy.

— Wczoraj aresztowano około 50 osób, a w tem 17 za brak legitymacyi.

— Redaktor „Jedności“, p. Jan Satorowski, skazany został na 1000 rubli kary lub trzy miesiące więzienia.

Morderstwo we Władywostoku. W dniu 18 z. m. w Władywostoku przy ulicy Matrowskiej, zamordowano dwóch Polaków: Waleryana Kielanowskiego i Józefa Brzestowskiego, handlowców, którzy przed rokiem otworzyli w Władywostoku dom komisowo-handlowy. Waleryan Kielanowski jest synem znanego w Warszawie majstra piwowarskiego, Lucyana. Po opuszczeniu służby wojskowej, którą pełnił w Porcie Artura, jako dozorca w szpitalu wojskowym w czasie oblężenia, powrócił do Warszawy, lecz po kilku tygodniach pobytu wyjechał do Charbina, a stamtąd na stałe do Władywostoku. Zsac interesa handlowo-komisowe dobrze prosperowały, gdyż ś. p. Waleryan Kielanowski dość znaczne kwoty nadsyłał często rodzicom i młodszemu rodzeństwu. Miejsce zamieszkania rodziny Józefa Brzestowskiego dotychczas niewiadome. Obu zamordowano sztyletami, w celu rabunku. Mordercy zaciągnęli zwłoki obu młodzianów do stajni, gdzie przykryli je sianem i następnie stajnię podpalili Pożar rychło stłumiono i ciała zabitych wydobyto z płomieni w całości. W stajni znajdowało się 12 koni. Aresztowano podejrzanych o spełnienie zbrodni dwóch Chińczyków. Jeden z nich był służącym w rzeczonym kantorze.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W piątek wykład prof. Tadeusza Pazdanowskiego: „Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych“ (literatura polska średniowieczna).

W sobotę wykład dra Filipa Eisenberga: „O życiu“ (drobnoustroje jako wrogowie człowieka).

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Eirene“ i „Jeńcy“.

W piątek: „Mąż męczennik“.

W sobotę: „Źródełko“, sztuka w 4 aktach Roberta Bracco (występ K. Adwentowicza).

W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Źródełko“ (występ K. Adwentowicza).

Z kalendarza. W piątek 28 lutego: Juliana i Fortunata mm.; w sobotę 29 lutego: Romana op. w. i Teofila m.; w niedzielę 30 lutego: Albina b. w.

Wschód słońca 28 lutego o godzinie 6 min. 28, zachód o 5 m 17; długość dnia 10 godzin min. 49.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 lutego termometr doszedł od — 3·1 do + 2·5 C.; — barometr szedł w górę.

Dnia 27 lutego o godz. 7 rano stan barometru 742·4 mm., termometru — 3·1 C.; cisza.

Z sali sądowej.

(Kradzież 45.000 koron).

Kraków, 27 lutego.

Miesiąc zaledwie dobiega od chwili, gdy spełnioną została w Podgórzu owa głośna i śmiała, z pozorami bandyckiego napadu, kradzież 45.000 koron na szkodę filii Banku austro-węgierskiego, a już sprawcy tej kradzieży zasiadają na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych w Krakowie, by ponieść zasłużoną karę za swój czyn występny.

Oskarżeni o zbrodnię kradzieży stają dzisiaj przed sądem: Walenty Lichota, 42 lat liczący, rodem z Płok, b. pomocnik woźnego w filii Banku austro-węgierskiego w Krakowie, i Józef Froń, 39 lat liczący, rodem z Wieliczki, organmistrz.

Historya kradzieży, dokonanej przez Lichotę i Fronia, zbyt jest znaną z wyczerpujących sprawozdań, jakie zaraz po fakcie kradzieży zamieszczaliśmy w naszym dzienniku, dlatego dzisiaj ograniczymy się na krótkiem streszczeniu aktu oskarżenia, który przebieg kradzieży przedstawia jak następuje:

Zmyślony napad.

W dniu 31 stycznia b. r. o godz. 10 przed południem dyrekcya filii Banku austro-węgierskiego w Krakowie dała inkasentowi Edwardowi Jamrozikowi papiery inkasowe, które on do torby na ten cel przeznaczonej włożył, a zamknąwszy następnie torbę na klucz, dał ją do noszenia swemu pomocnikowi Walentemu Lichocie, który od 11 lat przy nim czynność tę pełnił.

Po przybyciu do Podgórza, w chwili gdy w torbie już znajdowało się przeszło 40.000 koron, Jamrozik chcąc przyspieszyć swą czynność, polecił Lichocie udać się dorożką na ulicę Kalwaryjską i oddać tam jednemu kupcowi kwit upominający — przyczem jednak nieopatrznie zostawił na ramieniu Lichoty torbę z pieniądzmi. Po załatwieniu swych czynności Jamrozik napróżno oczekiwał Lichoty w umówionym miejscu, tknięty więc złemi przeczuciami udał się w ulicę Kalwaryjską, gdzie spotkał Lichotę bez torby na ramieniu, idącego z policyantem. Lichota zapytany, gdzie torba, powiedział, że zwabiony przez dwu mężczyzn do kamienicy pod l. 22, tam został poraniony i z pieniędzy obrabowany.

Takie same zeznania złożył Lichota przed władzami w Podgórzu, a następnie w urzędzie „pod telegrafem“, gdzie opowiedział znaną już historyę, jak go do sieni domu l. 22 przy ulicy Kalwaryjskiej zwabiono, jak go tam napadnięto, duszono, nożem w rękę okaleczono i pieniądze odebrano. Bandytów miało być dwóch, a że Lichota podał dosyć szczegółowy ich rysopis, policya zarządziła odpowiednie poszukiwania za rzekomymi złoczyńcami.

Froń i Lichota.

Ponieważ jednak opowieści Lichoty od samego początku wydały się policyi zmyślonemi, powzięto podejrzenie, że to sam Lichota skradł powierzoną mu przez Jamrozika torbę z pieniądzmi, a dla zatarcia śladów skomponował bandycki napad. Wobec tego, gdy przytem oględziny lekarskie wykazały, że rana na ręce Lichoty pochodzi od zadarcia szpilką, a nie jest okaleczeniem od noża, Lichotę zatrzymano w areszcie i skierowano przeciw niemu śledztwo o zbrodnię kradzieży.

Lichota wprawdzie gorąco obstawał przy swojej niewinności, podtrzymując twierdzenie, że padł ofiarą napadu bandytów, przyczem plątał się ustawicznie w zeznaniach, policya jednak rychło wpadła na trop wspólnika kradzieży Lichoty, w którym okazał się zamieszkały w Krakowie przyjaciel Lichoty, organmistrz Józef Froń. Aresztowany Froń, po dwóch dniach przeczenia, przyznał się w zupełności do czynu. Froń zeznał w policyi, że gdy w maju roku 1907 żona jego wyjechała do Ameryki, znajomy jego Lichota zaczął go namawiać do jakiej większej kradzieży na szkodę Banku austro-węgierskiego, znacznej kwoty pieniędzy skradzionej przez niego, którą Froń miał podnieść na ulicy. Gdy plan ten okazał się niewykonalnym, Lichota kazał mu chodzić za sobą, podczas gdy sam będzie inkasował pieniądze.

„Rabunek“ w piwnicy.

W dniu 31 stycznia b. r. Lichota przyszedł rano do mieszkania Fronia, pokazał mu torbę, w której było przeszło 1000 koron, oznajmił mu, że jest to „dobry dzień“ i kazał mu za sobą chodzić aż do skutku. Lichota, jadąc fiakrem w Podgórzu, wyrzucił przez okno fiakra kartkę, żeby Froń czekał na niego przy ulicy Kalwaryjskiej. Na ulicy tej, Lichota, korzystając z nieobecności Jamrozika, wszedł z Froniem najprzód do sieni domu pod l. 24, ale że w sieni nie było, potrzebnej im do wyplanowanego zamachu, piwnicy, kazał Froniowi czekać w sieni domu pod l. 22, gdzie też wkrótce, wysiadłszy z dorożki Lichota, przybył. Wszedłszy do piwnicy Lichota, najspokojniej zdjął z ramienia torbę, zawinął ją w przygotowany przez siebie worek, a oddawszy ją Froniowi, kazał mu odejść. Przedtem już polecił mu zakopać pieniądze w umówionym miejscu.

Polecenie Lichoty Froń spełnił dokładnie. Wyszedłszy niespostrzeżony wcale przez nikogo, z torbą w worku, ulicą Kalwaryjską udał się przez błonia ludwinowskie do Zakrzówka, gdzie zatrzymał się przy wale fortecznym. Tam rozciął torbę brzytwą, wyjął z niej woreczki z pieniądzmi, torbę rzucił do płynącej opodal rzeczki Wilgi, a pieniądze zakopał pod krzakiem, zapamiętawszy sobie miejsce.

Idąc za jego wskazówkami, koncepista policyi Rudolf Krupiński i inspektor policyi Bronisław Karcz, udali się na wskazane miejsce, gdzie istotnie znaleźli zakopane pieniądze w kwocie 45.949 kor. 42 hal., a więc nawet o 4 halerze więcej, niż wykazywała dyrekcya filii Banku austryacko-węgierskiego.

Wzajemne oskarżenia.

Mimo tak przekonywujących dowodów, Lichota jakkolwiek przyznawał się do znajomości z Froniem, nie chciał się początkowo przyznać do spełnienia kradzieży, wciąż uporczywie zapewniając o swojej niewinności, oraz, że napadli i obrabowali go bandyci.

Dopiero skonfrontowany z Froniem, przyznał, że rzecz istotnie tak się miała, jak ją przedstawił Froń, dodając, że po wyjściu Fronia z piwnicy, pozostał tam jeszcze przeszło 10 minut, poplamił umyślnie swoje ubranie o podłogę piwnicy, poranił sobie rękę szpilką, a wyszedłszy na ulicę, zmyślił przed władzami rabunek

W dalszem śledztwie, Froń i Lichota, nie cofnąwszy swego przyznania, starali się tylko zwalić winę jeden na drugiego, siebie przedstawiając jako ofiarę zgubnej namowy.

Winę oskarżonych

kwalifikuje akt oskarżenia jako zbrodnię kradzieży z § 171 k. k., popełnioną ze szczególniejszą śmiałością i podstępem i wyrafinowanem obmyśleniem szczegółów. Co do Lichoty, to winę jego zwiększa okoliczność, że był on już dwa razy za kradzież karany, a w stosunku do właściciela pieniędzy, tj. filii Banku austro-węgierskiego w Krakowie, pozostawał w stosunku służbowym.

Rozprawa.

Rozprawie przewodniczy radca sądu kraj. Ferens, oskarża zastępca prokuratora dr Cięglewicz, obwinionych bronią: adw. dr Lewicki (Fronia), adw. dr Heski (Lichotę). Jako rzeczoznawca lekarz zasiada prof. dr Wachholz.

Sędziami przysięgłymi na dzisiejszą rozprawę wylosowani zostali pp.: Markus Fussmann, Józef Gorecki, Antoni Kozik, Franciszek Kuczyński, Zygmunt Kulczyński, Tadeusz Lazarewicz, Józef Madejski, Eugeniusz Małachowski, Józef Schieferstein, Józef Siermontowski, Antoni Śliwiński i Julian Zacharski. Jako zastępca-przysięgły zasiada p. Florentyn Götz.

Na sali i galeryi niewiele osób, gdyż rozprawa odbywa się za biletami, których wydano bardzo ograniczoną liczbę.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący radca Ferens przystąpił do

Przesłuchania Lichoty.

Przewodniczący: Poczuwa się pan do winy?

Osk. Lichota: Całkiem nie! (Zdziwienie na sali, gdyż wiadomo, że w śledztwie Lichota przyznał się do kradzieży).

Następnie Lichota (średniego wzrostu, szczupły, o wyglądzie typowego posługacza, ubrany w czarny surdut) opowiada na zapytanie przewodniczącego, jakie zajmował stanowisko w Banku, przyczem przedstawia się źle za pomocnika woźnego, niejako za drugiego inkasenta. Co do zeznań [illegible] czących się owego fatalnego dnia 31 stycznia, Lichota szczegóły dnia tego opowiada bardzo bałamutnie, oświadczając, że nie wie ile było w torbie pieniędzy.

Przewodniczący: Więc jak to było z tym „rabunkiem“?

Osk. Lichota: Tak było: Froń tego dnia chodził od rana za mną, na każdym kroku dając mi do poznania, że „rabunku“ trzeba dokonać. Gdy zostałem sam po odejściu Jamrozika, Froń najpierw zaciągnął mnie do sieni domu l. 24 przy ul. Kalwaryjskiej, tam chciał mi gwałtem torbę odebrać, lecz ja uprosiłem, by tego nie czynił. Froń jednak nie dał za wygraną, lecz po chwili zwabił mnie do sieni domu l. 22, gdzie mimo mojego oporu zabrał mi torbę i skaleczył mi rękę brzytwą, którą miał przygotowaną w tym celu. Chciał mi także poderżnąć lekko gardło brzytwą, ale na to się nie zgodziłem. Froń był moim złym duchem; gdy nie chciałem przystać na jego plan kradzieży pieniędzy Banku, nazwał mnie „frajerem“, mówiąc, że gdy my tego nie zrobimy, zrobi to kto inny, oraz, na wypadek aresztowania, zachwalał mi więzienie śledcze jako bardzo wygodne: cele są czyste, jedzenie dobre, dozorcy grzeczni (wesołość). Dalej zapewnił mnie Froń, że w czasie aresztu śledczego będzie się opiekował moją żoną. Szczególniej po wyjeździe jego żony do Ameryki, Froń namawiał mnie, bym pisał z nim razem listy z wyrokami śmierci do bogatych ludzi i bym groził im bombami. W niedzielę raz kazał mi iść z sobą na Olszę, gdzie na wałach wyjął z ziemi jakiś słój i powiedział: rzuć tu „na szczęście“ 10 centów i sam rzucił tyleż. To miało nam przynieść szczęście w operacyach. Froń nieraz korzystając z tego, że sam chodzę, napadał mnie w sieniach różnych domów, usiłując odebrać mi torbę z pieniądzmi, ja jednak obawiając się hańby, utraty służby i więzienia, byłem mu oporny. Gdybym chciał kraść, nie potrzebowałbym pomocy Fronia, bo nieraz miałem okazye przy zajęciu mojem w Banku. I tak zeszło aż do dnia 31 stycznia, gdy Froń napadł mnie w sieni domu l. 22 i wbrew moim prośbom i oporowi odebrał mi torbę z pieniądzmi.

Przewodniczący: Więc wynika z tego opowiadania, że Lichota czuje się niewinnym, a całą winę składa na Fronia?

Osk. Lichota: Zupełnie niewinny.

Przewodniczący: Dlaczego Lichota nie doniósł policyi o namowach Fronia do kradzieży?

Osk. Lichota: Bo straciłbym służbę.

Przewodniczący: To Froń był taki wpływowy w Banku? (Wesołość).

Osk. Lichota: Nie tyle wpływowy, tylko on mnie by także oskarżył i straciłbym posadę.

Przewodniczący: Zupełnie przeciwnie twierdzi Froń. Zeznał on, że uległ tylko namowom Lichoty, który sam wstąpił do niego rano dnia 31-go stycznia, mówiąc, że to „dobry dzień“, każąc mu chodzić za sobą.

Oskarżony: To nie prawda. Ja mu powiedziałem tylko „dzień dobry“, jako powitanie. (Wesołość). Ja już dawno zerwałem stosunki z Froniem, który ukradł raz rower feldfeblowi.

Przewodniczący: To obojętne dla sprawy.

Oskarżony (rezolutnie): To jest ważne dla mojej sprawy.

Wogóle Lichota zeznaje bardzo obszernie i płynnie, jakby nauczył się obrony na pamięć, wszelkiemi sposobami starając się zwalić winę na Fronia.

Ponieważ dzisiejsze zeznania jego różnią się od zeznań w śledztwie, Lichota winę błędu składa na sędziego śledczego.

Prokurator: Gdy przed rokiem zginęła w Banku kwota 1000 koron, czy był pan podejrzany?

Oskarżony: Byłem, ale okazała się moja niewinność.

Przewodniczący: A skąd u Lichoty znalazła się książeczka oszczędności na 1143 koron?

Oskarżony: Z oszczędności.

Po Lichocie przewodniczący przystąpił do

Przesłuchania Fronia.

Na zapytanie przewodniczącego Froń (niski, blady, chudy blondyn, o wyglądzie ubogiego wyrobnika) opowiada o poznaniu się przed pięciu laty z Lichotą, który zakupywał u niego harmonie i uczył się u niego grać na harmonii. Całą historyę, opowiedzianą przez Lichotę, Froń uznał za prawdziwą, z tą tylko różnicą, że nie on Lichotę, lecz Lichota jego namówił do kradzieży.

Przewodniczący: Jak to było w dniu 31 stycznia?

Osk. Froń: Ano Lichota przyszedł do mnie do mieszkania o godzinie 10 rano i kazał mi chodzić za sobą. Ja poszedłem; w Podgórzu wyrzucił z okna dorożki kartkę, bym czekał na niego w ul. Kalwaryjskiej. Gdyśmy się zeszli w sieni domu L. 22, gdzie Lichota dał mi dobrowolnie torbę z pieniądzmi. —

Następnie przychodzi między Froniem i Lichotą do wzajemnych, do oczu sobie ciskanych oskarżeń, przyczem nie przebierając w wyrażeniach — Froń przedstawia się za ofiarę Lichoty i odwrotnie.

Po przesłuchaniu obwinionych trybunał przystąpił do przesłuchania świadków.

Rozprawa skończy się wieczorem.

Mordercy szynkarzy.

(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy").

Przemyśl, 27 lutego.

Zbliżamy się zwolna ku końcowi. Po wczorajszem przesłuchaniu Schlafowej, która zeznawała niemal w zupełności zgodnie z aktem oskarżenia, zwłaszcza zaś z protokółami w czasie śledztwa czynionemi, przesłuchanie dalszych świadków, idzie coraz szybszem tempem.

Świadek Tomasz Ciorocha, budnik kolejowy, zeznaje, że w kilka godzin po napadzie na karczmę tuligłowską widział Czebaka, Tyszyka, Hałuszkę i starą Czebakową, idących torem kolejowym między Gródkiem a Rodatyczami.

Innych kilku świadków zeznaje, że widziało u Czebaka nazajutrz po napadzie większe sumy pieniędzy, tożsamo odnośnie do Hałuszki zeznaje jedna z dwóch jego „narzeczonych" służąca Łobodziecówna.

Świadek Samuel Schlossman, znający bardzo dobrze tak Czebaka, jak i Hałuszkę, zaczyna zeznania swoje od słów: „Moi wychowankowie..."

Prokurator: Dlaczego pan nazywa ich wychowankami?

Swiadek: Bo wypaśli się na moich koniczach i wyce. (Wesołość).

Co do stanu ich umysłowego, twierdzi świadek, że oni tylko tak „udają". Zdaje mu się bowiem, że jakby Czebakowi dać teraz wódki, to zarazby oprzytomniał. Zresztą — mówi świadek — Czebak był zawsze taki „lustig", że mu dawno przepowiedziałem, że będzie wisiał.

Następny świadek, żandarm, Wincenty Theodorowicz, ten, który aresztował Hałuszkę w Gródku, zeznaje, że Hałuszka przyznał się odrazu, że podczas zamordowania Schlafa stał na czatach, że twierdził stanowczo, iż w zamordowaniu Schlafa żadnego udziału nie brał. Po zeznaniach jeszcze kilku świadków, których zeznania podrzędniejsze dla sprawy mają znaczenie, odroczono rozprawę do jutra.

Pozostaje jeszcze do przesłuchania 36 świadków, przemawiać będzie 6 obrońców. Ponieważ dalej sędziom przysięgłym ma zostać postawionych coś około 180 pytań — trudno przypuszczać, aby rozprawa mogła zostać w piątek do końca doprowadzoną. Potrwa co najmniej do soboty.

Na dzisiejszej rozprawie kończą się przesłuchania świadków, których zeznania nie budzą już żadnej sensacyi. Swiadek Mikołaj Dydak, u którego mieszkała, banda zbrodniarzy, poznaje dłuto i młotek, jako skradzione w jego mieszkaniu.

Swiadek Nikodem Gerla uważa oskarżonego Czebaka za zdrowego na umyśle.

Oskarżona Tyszykowa na zapytanie obrońcy dra Kosa, obstaje przy swoich zeznaniach, że mąż jej nie brał udziału w napadzie na karczmę Rothmana.

Swiadkowie, żandarmi: Witowski i Grzebieniowski, zeznają, że aresztowani Czebak i Tyszyk zaraz w pierwszej chwili wypierali się winy.

Ostatnie wiadomości.

— Delegacya austryacka przyjęła wczoraj kredyt okupacyjny dla Bośni i Hercegowiny. W dłuższej dyskusyi nad administracyą tych krajów, w której delegat Łuszczkiewicz domagał się poprawy bytu urzędników tamtejszych, zabrał głos między innymi także wspólny minister skarbu Burian i zbijał rozmaite zarzuty, podnoszone przeciwko władzom i rządowi w Bośni. Zaznaczył on, że twierdzenie, jakoby w tym kraju istniała piekąca kwestya agrarna, jest legendą. Ludność chorwacka traktuje rząd z taką samą życzliwością i prawiedliwością, jak inne narodowości. Niesłusznym jest także zarzut, jakoby rząd nie opiekował się należycie ludnością mahometańską. Stwierdziwszy w końcu, że rząd spełnia w tym kraju sumiennie wszelkie swoje obowiązki, oświadczył minister, iż dążyć będzie dalej do wyrównania interesów ludności bośniackiej z interesami monarchii, lecz równocześnie z całą stanowczością zwalczać wszelkie agitacye wewnętrzne i zewnętrzne, zwracające się przeciwko zwierzchnictwu i władzy Austro-Węgier w tym kraju.

Po przyjęciu kredytu okupacyjnego zdarzyło się drażliwe intermezzo. Del. Dobernigg, ze względu na „cercle" po obiedzie delegacyjnym wyraził życzenie, aby cesarz na przyszłość zaniechał rozmów politycznych, gdyż za wysoko cenimy osobę cesarza, aby jej nadużywano do celów narodowościowych. Na to odpowiedział prezydent Fuchs, że nikt niema prawa udzielać monarsze wskazówek.

Sprawa wywłaszczenia.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 27 lutego.).

Berlin. Dzienniki konstatują, że ks. Bülow miał wczoraj dzień bardzo nieszczęśliwy. Jego mowa, przeplatana ciągle powoływaniami się na Bismarka i cesarza, nie wywołała w Izbie żadnego wrażenia. Spotkać się można ze zdaniem, że dzisiejsze wotum Izby panów wypadnie na niekorzyść rządu.

Podczas wczorajszych obrad panował na galeryi niesłychany ścisk. Nawet następca tronu z trudnością tylko docisnąć się mógł do loży dworskiej. Zwróciło uwagę, że następca tronu długo rozmawiał z Kröcherem, prezydentem Sejmu pruskiego, który mimo, że jest konserwatystą, przeciwny jest ustawie.

Członkowie Izby przybyli w nadzwyczajnym komplecie, mimo, że na początku posiedzenia prezydent odczytał znaczną liczbę nazwisk członków Izby, którzy usprawiedliwili swoją nieobecność. Nie przybyli tylko ci, którzy są przeciwnikami ustawy, a nie chcieliby wystąpić przeciw rządowi. Natomiast przybyli między innymi ks. Henkel-Donnersmark, osobisty przyjaciel cesarza i ks. Fürstenberg, równocześnie członek austryackiej Izby panów i Sejmu czeskiego. Przybyli liczni generałowie, jak von der Goltz, wymieniany w ostatnich czasach jako następca ks. Bülowa, dalej gen. Hahnke, gen. hr Haeseler.

Przybył także ks. kardynał Kopp, którego, co zwróciło uwagę — ks. Radziwiłł pocałował w rękę. W końcu — był także obecny książę Ernest Günther, brat cesarzowej.

Wielkie wrażenie wywołała mowa generała Haeselera, który mówił tak ostro przeciw wywłaszczeniu, jak żaden inny z dotychczasowych mowców. Mowę tę przyjęto burzą oklasków nietylko w Izbie, ale i na galeryi. Ostry ton mowy tem bardziej zwrócił powszechną uwagę, że wypowiedział ją w obecności następcy tronu i brata cesarzowej.

Hr. Schulenburg również przemawiał ostro. Powiedział on, że nigdy nie weźmie odpowiedzialności za projekt ustawy wobec swych wnuków i pragnie, aby grób jego był wolny od zarzutu, że on nie głosował przeciw ustawie o wywłaszczeniu.

Opozycya.

Berlin. W pruskiej Izbie panów przy § 13 i 13 a ustawy o wywłaszczaniu Polaków, zabrał głos hr. Oppersdorff i wywodził, że polityka kolonizacyjna wydała dotychczas jedynie ten skutek, że wprowadziła demoralizacyę na targ dobrami ziemskiemi. Mowca nie może znaleść usprawiedliwienia dla zasady wywłaszczania i stanowczo jest zdania, że sprzeciwia się ono konstytucyi.

Rozstrzygające posiedzenie.

Berlin. Dzisiejsze posiedzenie pruskiej Izby panów rozpoczęło się dzisiaj o godz. pół do 12 w południe. Najpierw obradować będzie Izba panów nad drobnemi sprawami, po których dopiero przyjdzie na porządek dzienny ustawa o wywłaszczeniu. Głosowanie, jeżeli wogóle się odbędzie dzisiaj, nastąpi bardzo późno.

Widoki głosowania.

Berlin. Zdania dzienników co do widoków ustawy o wywłaszczeniu są podzielone. Ogólnie panuje mniemanie, że rząd sam odwleka głosowanie, usiłując za kulisami wywrzeć jeszcze wpływ na część członków Izby, w duchu przychylnym projektowi. Zgodnie też przypuszczają wszystkie dzienniki, że w razie odrzucenia ustawy wybuchnie na pewno ostre przesilenie kanclerskie.

Z delegacyj.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 27 lutego.)

Znamienna rozmowa.

Wiedeń. Ciekawą rozmowę podczas wczorajszego „cercle'u" miał cesarz z delegatem Barabaszem — prezydentem delegacyi węgierskiej. — Barabasz siedział po prawej stronie cesarza. Rozmowa odbywała się po węgiersku, bo Barabasz niemieckim językiem prawie wcale nie włada.

Cesarz mówił: Pracuję teraz bardzo wiele. Obecnie studyuję sprawę kanału Dunaj-Cisa — który — jak się zdaje — leży w interesie handlu węgierskiego. — Pracuję nieraz od rana do wieczora.

Barabasz: Przecież doradcy Jego C. Mości mogliby mu oszczędzić pracy.

Cesarz: To niemożliwe; sam muszę wszystko szczegółowo przeglądnąć.

Dalej mówił cesarz: Cieszy mnie, że teraz siedzi przy mnie prezydent delegacyi, który jest mieszczaninem. Bardzo chętnie stykam się z mieszczanami.

Barabasz: Ma to wielkie znaczenie, że demokratyzacya społeczeństwa taki sympatyczny odgłos znajduje na wyżynach tronu.

Burza w delegacyi austryackiej.

Wiedeń. Dzienniki omawiają wczorajsze cercle delegacyjne u cesarza. Z powodu tego, że cesarz rozmawiał jedynie z delegatami czeskimi, polskimi i słowieńskim drem Susterszicem, a także Węgrami, a z Niemcami nic nie mówił — wśród Niemców panuje wielkie rozdrażnienie. Obiad i cercle odbyły się wczoraj o 6 wieczór — poczem jeszcze odbyło się posiedzenie delegacyi, na którem ostro protestowano przeciw drowi Kramarzowi. Miał on w rozmowie z cesarzem wymienić niemieckiego sędziego w Chebie Freyera, któremu zarzucił tendencyjność w stosunkach służbowych ze stronami czeskiemi. Zajścia były tak burzliwe, jak jeszcze nigdy w spokojnem zazwyczaj ciele delegacyjnem. Pod adresem Kramarza padały epitety: Pfuj! Jak nisko pan upadłeś! Oczerniłeś pan urzędnika. Niemiecki delegat Schreiner zarzucił nawet Kramarzowi, że uprawia denuncyacyę. Wobec tego prezydent zamknął posiedzenie. — W kuloarach Kramarz wezwał Schreinera, aby powtórzył swój zarzut. Schreiner powiedział: Jeżeli pan przed cesarzem tak powiedziałeś, to była to denuncyacya.

Kramarz: Pan za to odpowiesz!

Sądzą, że będzie pojedynek, choć z drugiej strony podnoszą, że Kramarz od kilku lat jest członkiem Ligi antipojedynkowej.

Wiedeń. Jak słychać, z powodu znanego zajścia między posłem Kramarzem a posłem Schreinerem w delegacyi nie przyjdzie do pojedynku. Poseł Kramarz nie był obecnym na dzisiejszem posiedzeniu — lecz krążą wieści, że pod koniec posiedzenia obaj przeciwnicy złożą dziś w delegacyi odpowiednie oświadczenia. Rokowania, mające na celu polubowne załatwienie tego sporu — są w toku.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. W delegacyi austryackiej minister wojny gen. Schoenaich odpowiada na interpecyę Axmanna w sprawie przeniesienia 13-go pułku dragonów z Galicyi do Austryi.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 27 lutego.)

Sromotna odprawa.

Petersburg. Na kongresie prawdziwie rosyjskich ludzi wielkie przygnębienie wywołała wiadomość, że car nie chce przyjąć deputacyi tego kongresu, ani tej partyi. Odczytano tylko telegramy powitalne z kół dworskich. Także prezydent gabinetu Stołypin doniósł stronnictwu temu, że nie będzie go odtąd popierał, ponieważ nie spełniło ono nadziei, jakie przywiązywano do jego polityki i działalności.

Policya rosyjska we Finlandyi.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych przesłał komisyi senatu projekt ustawy, rozszerzający bardzo znacznie prawa i kompetencye rosyjskiej policyi we Finlandyi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 27 lutego.

Wiedeń. Zmarł tu członek Izby panów radca dworu Gintl.

Nowy wiceprezydent Rady szkolnej krajowej.

Lwów. Jak się biuro korespondencyjne dowiaduje, cesarz postanowieniem z dnia 26 b. m. nadał dr Edwinowi Płażkowi, dotychczasowemu wiceprezydentowi Rady szkolnej krajowej przy sposobności przejścia na własną prośbę w stan spoczynku, order żelaznej korony II klasy, oraz zamianował radcę dworu, Ignacego Dembowskiego wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej.

Echo wyborów w Galicyi.

Wiedeń. Poseł Wassilko ogłasza w „Neue Freie Presse" bardzo ostry artykuł z powodu dokonanych onegdaj wyborów z kuryi czwartej do Sejmu galicyjskiego. Poseł W. zarzuca namiestnikowi hr. Potockiemu, że dopuścił się nadużyć wyborczych na niekorzyść Rusinów i stwierdza, że przyrzeczenie prezydenta ministrów bar. Becka, że obecne wybory w Galicyi przeprowadzone będą legalnie, ziściły się jedynie w okręgach polskich, gdzie obowiązywały pakty konserwatystów z ludowcami. Ukraińcy spodziewali się 30 mandatów, a moskalofile tylko 5 lub 6 — z powodu zaś nadużyć rezultat wyborów był zupełnie inny.

Kanał Dunaj-Odra-Wisła.

Wiedeń. Z powodu zaproszenia, wystosowanego przez prezydyum miasta Krakowa do gminy Wiednia celem przeprowadzenia wspólnej akcyi w sprawie budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła — wiedeński wydział miejski uchwalił zawiadomić miasto Kraków, że gmina wiedeńska z zainteresowaniem przyłączy się do tej akcyi i gotowa jest działać wspólnie, a nadto nawiązać w tej sprawie rokowania z innemi interesowanemi gminami. W tym celu wybrano już nawet komitet przygotowawczy pod przewodnictwem prezesa Izby poselskiej i dyrektora magistratu wiedeńskiego dra Weisskirchnera.

Zatargi językowe w Czechach.

Wiedeń. Celem złagodzenia zatargów językowych w Czechach zamierzone jest zwołanie konferencyi wszystkich posłów niemieckich z Czech w sprawie projektu nowej ustawy językowej dla Czech. Dziś przed południem odbyła się także w tej sprawie konferencya parlamentarnej komisyi klubu czeskiego z br. Beckem. Na konferencyi tej omawiano głównie ostatnie spory językowe przy sądach czeskich, zwłaszcza zaś prowokacye niemieckie w Chebie.

Zamach obłąkanego.

Wiedeń. Ringstrasse była dziś widownią groźnego zajścia. Do przechodzącego tam profesora Schulza zbliżył się jakiś młody człowiek i dał do niego dwa strzały z rewolweru. Gdy policyant usiłował rozbroić napastnika, ten strzelił także do niego, a następnie usiłował odebrać sobie życie długim nożem, który mu jednakże wydarto. Dane przez niego strzały wszystkie chybiły. Zaprowadzony na policyę napastnik twierdzi, że nazywa się Michoud, jest Francuzem i że nie włada dobrze językiem niemieckim. Ponieważ daje odpowiedzi bałamutne, policya przypuszcza, że ma do czynienia z obłąkanym.

Demonstracye robotników bez zajęcia.

Wiedeń. Dziś odbyła się tu demonstracya robotników bez zajęcia. Policya usiłowała rozpędzić demonstrantów, mimo to przybrała ona poważne rozmiary.

Wykluczenie języka polskiego z zebrań publicznych.

Berlin. Komisya parlamentu niemieckiego ukończyła już obrady nad całym projektem nowej ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach — z wyjątkiem paragrafu 7-go, który, jak wiadomo, zabrania używania nieniemieckich języków na zgromadzeniach. Nad paragrafem tym komisya obradować będzie osobno, a los jego nie jeszcze rozstrzygnięty, ponieważ nietylko wolnomyślni i centrowcy, lecz i część konserwatystów stanowczo jest przeciwna takiemu zakazowi. Jak słychać, rząd w danej chwili paragraf ten cofnie.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Pomiędzy partyą niezawisłości a ministrem spraw wewnętrznych Andrassym powstał poważny zatarg. Przywódcy partyi niezawisłości dążą do rozbicia koalicyi i do obsadzenia wszystkich ministerstw wyłącznie członkami tej partyi, która, jak wiadomo — sama ma w Sejmie wielką przewagę. Hr. Andrassy odpowiedział, że jeśli partya niezawisłości koniecznie sobie tego życzy, on ustąpi i przejdzie do opozycyi.

Rozdwojenie w koncercie mocarstw.

Londyn. Dzienniki, omawiając projekt ustanowienia osobnego gubernatora w Macedonii, przypuszczają, że projekt ten wywoła rozdwojenie w koncercie mocarstw. Za projektem tym oświadczą się Anglia, Francya, Włochy i Rosya — przeciwko zapewne Niemcy i Austro-Węgry.

Bójka w parlamencie.

Rzym. W kuluarach włoskiej Izby deputowanych przyszło dziś do prawdziwie karczemnej bójki. — Znany socyalistyczny poseł Mirabeli uderzył w twarz senatora Pierantoniego, znanego profesora prawa i członka międzynarodowego trybunału w Hadze. Pierantoni chwycił przeciwnika swego za brodę i wyrwał mu pęk włosów. Inni posłowie, którzy usiłowali rozerwać walczących, również zostali obici. W kołach poselskich przypuszczają, że z zajścia tego wyniknie kilka pojedynków.

Belgia i Kongo.

Londyn. W Izbie gmin oświadczył sekretarz stanu Grey, że uważałby za nieszczęście, gdyby parlament belgijski zgodził się na objęcie państwa Kongo bez prawa rzeczywistej kontroli.

Zatarg turecko-perski.

Urmia. Pet. Ag. tel. donosi: Przewodniczący perskiej komisyi dla regulacyi granicy zaproponował wczoraj komisyi tureckiej, aby wszystkie dotychczasowe posiedzenia uważać jako nie byłe i aby rokowania rozpocząć na nowo. Turcy nie zgodzili się na to i oświadczyli, że stosunki między obu komisyami są zerwane.

Przesilenie finansowe w Japonii.

Londyn. Japońska komisya finansowa w Londynie doniosła Biurowi Reutera, że wiadomości o rzekomej panice finansowej w Japonii są mocno przesadzone.

Przeniesienie weterynarzy powiatowych. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik przeniósł starszych weterynarzy powiatowych: Józefa Łuckiego z Bochni do Nowego Targu, Antoniego Pilcha ze Strzyżowa do Lwowa, weterynarzy powiatowych: Ferdynanda Zörnera ze Szczakowej do Lwowa, Piotra Olbrychta ze Zbaraża do Wadowic, Sylwestra Kruczkowskiego z Bóbrki do Drohybycza, Maryana Orzechowskiego ze Lwowa do Szczakowej, Józefa Zagórskiego z Husiatyna do Lwowa, Józefa Serwę ze Skałatu do Sanoka, Zenona Juhrego z Żółkwi do Strzyżowa, Bronisława Mędlowskiego z Nowego Targu do Skałatu, Bronisława Kuchnikiewicza z Niska do Bóbrki, Jakóba Piotrowicza z Krakowa do Starego Sambora, Tadeusza Sroczyńskiego ze Lwowa do Żółkwi, Alfreda Izzykowskiego z Borszczowa do Zbaraża i Leona Poppera ze Starego Sambora do Liska; asystentów weterynaryjnych: Stanisława Soleckiego z Drohobycza do Husiatyna i Stanisława Nowakowskiego ze Lwowa do Borszczowa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 lutego. (Giełda południowa.) Marki 117·57. Renta majowa 97·90. Renta koronowa węgierska 94·40. Akcye austr. zakł. kred. 642·—. Akcye węg. zakł. kred. 778·00. Akcye Anglobanku 303·50. Akcye Unionbanku 553·25. Akcye Bankvereinu 538·—. Akcye Landerbanku 418·50. Akcye kolei państwowych 674·00. Lombardy 143·75. Akcye kolei Elbethal 425·25. Akcye fabryki broni 535·50. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 643·50. Rima-Muranyi 537·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2608·—. Losy tureckie 187·75. Ruble 251·50.
Usposobienie: silne.

Berlin, 27 lutego. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 202·00. Tow. dyskontowe 175·00.
Usposobienie: spok.

Budapeszt, 27 lutego. Pszenica na kwiecień 11·82 do 11·83; pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 9·85 do 9·86; żyto na kwiecień 10·40 do 10·41 żyto na październik od 8·54 do 8·55; owies na kwiecień 7·83 do 7·84; owies na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 6·62 do 6·63; rzepak na sierpień 16·20 do 16·30. Wszystko za 50 kg.
Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 27 lutego (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% „ „ „ „	94 50	95 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „ „	94 75	95 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 25	95 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 25	97 25
4% „ miasta Lwowa	92 75	93 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	100 50
4% „ kolejowe	94 50	95 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	102 —	109 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	569 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	586 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 75	98 25
„ „ „ srebrna	97 75	98 25
4% renta koronowa austryacka	97 75	98 25
4% „ „ węgierska	94 —	94 50
4% „ austryacka w złocie	116 50	117 —
4% „ „ węgierska	112 —	112 50

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski